



Porównania i oceny

Człowiek to jedyna, być może że w całym Wszechświecie, żywa istota dokonująca ciągłych porównań czyli oceniająca.

Człowiek to jedyna, być może że w całym Wszechświecie, żywa istota dokonująca ciągłych porównań czyli oceniająca.

Natura a system ocenny

Człowiek to jedyna, być może że w całym Wszechświecie, żywa istota dokonująca ciągłych porównań czyli oceniająca.

Bo czymże jest **ocena**? Jest **porównaniem** kogoś (czegoś) z kimś (czymś) o podobnych cechach lub kogoś (czegoś) z powszechnie uznanym za obowiązujący ideał wzorcem danego typu cech.

Ta nasza skłonność do ustawicznych porównań zaskutkowała powołaniem do życia pojęć nie mających swoich odpowiedników w naturze: pojęcia **dobra** (zła) i **piękna** (brzydoty). Pojęć, które w sposób niezwykle znaczący zaważyły na naszej ludzkiej historii i nadal wpływają na losy wszystkich istot żywych na ziemi.

I może nie warto byłoby o tym mówić, gdyby pojęcia te służyły li tylko i wyłącznie opisowi rzeczywistości. Tak jednak nie jest. One nie tylko **opisują**, ale też i **wartościują** tę rzeczywistość tworząc struktury hierarchiczne (stopniowanie przymiotników "dobry", "piękny").

Natura dąży do prostoty. Nie zna dobra ani piękna. Jedynym kryterium wzajemnych relacji istot żywych jest **przydatność**. Przydatność do optymalizacji procesu prokreacyjnego i przydatność do spożycia. Jeśli nawet jakiś gatunek wypracował sobie wzorce życia społecznego, to tylko po to, by służyły one **dobru** tego gatunku, a nie etyce lub estetyce. Samica nie wybiera sobie partnera ze względu na jego walory estetyczne. Nie ocenia też jego zachowań w kategoriach etycznych. Ją interesują jedynie jego geny, które przekaże potomstwu. A te mają być zdrowe i wolne od mutacji. Głodny drapieżnik nie poluje na piękne sztuki lecz na smaczne i bogate w potrzebne mu do rozwoju składniki. Głodny roślinożerca nie upaja się zapachem i kolorem napotkanych roślin lecz zjada te, które mu smakują i dają niezbędne składniki odżywcze. Drapieżnik nie zwraca uwagi na piękne czy dobre osobniki własnego lub obcego gatunku lecz uważnie baczy by nie stać się pokarmem innego drapieżnika. Roślinożerca nie zachwycą się gracją ruchów drapieżnika gdyż wie, iż w każdej chwili może stać się jego obiadem.

Czy więc dobro i piękno istnieją? Poza ludzką świadomością i mentalnością nie, nie istnieją. I choćby tylko z tej racji nie mogą być obiektywne.

System ocenny nieuchronnie prowadzi do tworzenia **wartości**, a te do ustalania **norm** (wzorców zachowań zgodnych z daną wartością, a więc akceptowalnych społecznie). Ma to swoje dobre, ale i złe strony. Dobre, bo jasno określa ramy współżycia społecznego (w zamyśle idealnym: bezkonfliktowego). Złe, bo każda ocena jest subiektywna, a więc niekoniecznie zgodna z oceną innego człowieka (a więc konfliktogenna). To, co ja uważam za piękne nie musi zachwycać mojej żony i dzieci; to, co dla mnie jest dobre może być krzywdą mojego sąsiada.

W życiu jest znacznie gorzej niż myślimy że jest. Piękno nas pociąga, przyciąga i zachwyca. Ten zachwyt możemy jednak przypłacić zdrowiem lub życiem, gdyż wiele istot, zjawisk czy miejsc uznawanych za piękne jest dla nas ogromnym zagrożeniem. Brzydota nas odpycha, przeraża choć czasem też fascynuje. Generalnie boimy się istot "brzydkich". Skutkiem naszego strachu i obrzydzenia jest najczęściej śmierć tych istot. Zabijamy istoty żywe, których jedyną winą wobec nas jest to, że uznaliśmy je za brzydkie. Podobnie postępujemy w relacjach międzyludzkich. Ludzie uznani za estetycznie pięknych mają o wiele łatwiej w życiu niż ci, którzy mieli pecha urodzić się bez urody.

Skąd bierze się w nas potrzeba wartościowania wszystkiego co nas otacza?

Zaspokajanie potrzeby godności a system wartości

Potrzebę posiadania godności osobistej odczuwa każdy, niezależnie od wieku, płci, przynależności narodowej, rasowej, etnicznej, zawodowej i dowolnej innej. Potrzebę tę musi ustawicznie zaspokajać. Godność osobista nie jest jakimś monolitem lecz składa się z bardzo wielu elementów cząstkowych. Do w miarę normalnego funkcjonowania człowiek potrzebuje, aby suma jego ocen cząstkowych była wartością dodatnią. Np.: jeśli jestem uważany za złego sportowca, to: po pierwsze staram się zdeprecjonować wartość sportu dla ogólnej samooceny, a po drugie rekompensuję to wysokimi ocenami z innych dziedzin życia (jestem wspaniałym mężem i ojcem, świetnym inżynierem, aktywnym społecznikiem itp.) Tak więc suma moich ocen cząstkowych jest wartością dodatnią. Jeśli jednak jest odwrotnie (suma ujemna), to wówczas podlegam stresom, frustracjom, nerwicom, załamaniom, aż do samobójstwa włącznie.

Mamy dwa sposoby zaspokajania potrzeby godności: 1. **relacyjny**; 2. **autonomiczny**.

Relacyjny sposób zaspokajania godności

Relacyjny sposób zaspokajania godności własnej polega – bez wdawania się w zbędne szczegóły – na ciągłym porównywaniu swoich zachowań i ich skutków z zachowaniami i ich skutkami innych ludzi w oderwaniu od systemu wartościowo-normatywnego i budowaniu na tej

podstawie własnego wizerunku. To właśnie ciągle porównywanie siebie z innymi na różnych polach aktywności życiowej decyduje o wyrobieniu takiej czy innej samooceny.

Mały Jaś biega szybciej od Krzysia więc sądzi, iż jest od niego **lepsz**y (nie jako biegacz tylko w ogóle; jako dziecko, człowiek). Mały Jaś ma zaspokojoną potrzebę godności i jest dumny z tego, że jest lepszy od Krzysia. I będzie tak do momentu, w którym dostanie lanie od Zbyszka, swojego silniejszego rówieśnika. Wtedy Jaś dozna **dysonansu psychicznego** ponieważ okaże się, że jest **gorszy** od Zbyszka. Będzie musiał ów dysonans zredukować. Znajdzie więc takie pole swojej aktywności, na którym udowodni swoją wyższość nad Zbyszkiem (np. wyższe oceny w nauce lub, że także biega szybciej od niego). I wszystko wróci do normy. Mały Jaś będzie mógł nadal uważać się za lepszego od swoich kolegów (zarówno Krzysia jak i Zbyszka) i będzie z tego dumny.

Technika relacyjnego zaspokajania godności własnej – jak to widzimy na przykładzie Jasia – niesie ze sobą wiele możliwości manipulacji. Tak więc posługujący się nią człowiek sam określa płaszczyzny na których dokonuje porównań z innymi (oczywiście dobiera starannie te, które gwarantują sukces), dobiera też dowolnie osoby z którymi chce się porównywać i - rzecz najważniejsza – sam decyduje o ważności takich czy innych porównań. Deprecjonuje więc wartość (znaczenie) tych pól, na których konfrontacja z innymi jest dla niego niekorzystna na rzecz dowartościowywania tych, na których osiąga przewagę nad innymi. Tworzy w ten sposób własną, mocno subiektywną hierarchię wartości bardzo niestabilną (każda nowa relacja może wymusić jej zmianę) i nie mającą żadnych korelacji z powszechnie obowiązującym systemem wartościowo-normatywnym (uznajmy go za obiektywny).

Zwróćmy również uwagę i na to, że relacyjny sposób zaspokajania godności silnie uzależnia nas od oceny innych ludzi. Mały Jaś nie posiada pełnego komfortu psychicznego płynącego z wysokiej samooceny zbudowanej na tak kruchych podstawach, gdyż posiada zarazem świadomość, iż istnieją jednak płaszczyzny, na których przegrywa rywalizację z innymi, a jego koledzy, mogą je wykorzystać (i najczęściej wykorzystują) do wykazania własnej wyższości nad Jasiem. Postronni obserwatorzy również nie muszą zgodzić się z samooceną Jasia, lecz mogą przyjąć punkt widzenia Krzysia lub Zbyszka. Jaś jest więc w stanie permanentnego zagrożenia i konfliktu z otoczeniem; musi nieustannie walczyć o wykazanie wyższości swoich racji nad racjami kolegów. Szuka więc sojuszników w ludziach ponoszących porażki na tych co i on polach i tak samo jak on deprecjonujących ich znaczenie dla samooceny, chociaż niekoniecznie osiągających sukcesy w dyscyplinach, w których osiąga je również Jaś. Jest to na tyle oczywiste, że nie będę tu tłumaczył mechanizmów takiego działania Jasia.

Relacyjne techniki zaspokajania godności są charakterystyczne dla dzieci i osób niedojrzałych (psychicznie, mentalnie, moralnie). Ale tylko u dzieci mogą być usprawiedliwione, gdyż są dla dziecka jedyną drogą do odkrywania zasad o coraz większym stopniu ogólności i abstrakcji i wiązania oceny swoich zachowań (samooceny) z tymi regułami.

Autonomiczny sposób zaspokajania godności

Autonomiczny sposób zaspokajania godności charakteryzuje właśnie ludzi dojrzałych. Polega on bowiem na tym, iż przyswojony i akceptowany przez jednostkę ogólny system wartościowo-normatywny jest dla niej samoistnym regulatorem zachowań jednostkowych. Nie ma więc żadnego znaczenia godnościowego porównywanie własnych zachowań czy też własnej osoby z zachowaniami innych osób lub z nimi samymi. Nie jest bowiem ważne co robią i kim są inni, lecz to na ile nasze zachowania, postęпки są zgodne z ogólnymi wartościami i normami, które w procesie socjalizacji (wychowania) uznaliśmy za słuszne, a tym samym za własne. I tylko na takiej bazie jednostka może dokonywać samooceny w pełni niezależnej i zyskać poczucie wolności.

W praktyce życia codziennego posługujemy się jednak obydwoma sposobami zaspokajania godności własnej. Bo czyż nie odczuwamy dyskomfortu psychicznego, gdy zobaczymy sąsiada wsiadającego rano do nowiutkiego samochodu dużo lepszej marki niż nasz wysłużony pojazd? Czy nie doznajemy uczucia żalu za niespełnieniem na widok osoby o wiele bardziej atrakcyjnej niż nasz(a) współmałżonek(a)? Itd., itp..

Oczywiście, mamy pełną świadomość tego, że również moglibyśmy być posiadaczami jeszcze lepszego samochodu niż pojazd sąsiada, gdybyśmy tylko ulegli pokusie przyjęcia oferowanej nam niedawno łapówki wielkiej wartości za podjęcie sprzecznej z naszym sumieniem (lub przepisami) decyzji. Łapówki nie przyjęliśmy, więc mamy moralną satysfakcję z bycia porządnym człowiekiem (co nie oznacza wcale, że sąsiad to „świnia”). Moglibyśmy również nawiązać romans biurowy z jeszcze bardziej atrakcyjną osobą niż sekretarka naszego szefa, lecz nie zrobiliśmy tego w imię wierności naszemu partnerowi życiowemu.

Takie podejście do samooceny (autonomiczne) – jak widzimy – ma również i tę zaletę, iż nie zmusza nas do naginania ocen pośrednich lub do resentmentu (w gruncie rzeczy nie cenię samochodów tej marki; moja sekretarka jest blondynką, a ja preferuję wyłącznie rude czyli *casus* „kwaśnych winogron” i „słodkich cytryn”). Możemy śmiało wysoko cenić walory utraconej korzyści bez narażania się na moralną dwuznaczność takiej postawy, co nie byłoby możliwe przy podejściu relacyjnym.

Naturalnym więc procesem jest stopniowe (w miarę poznawania wyższych kręgów abstrakcji pojęć moralnych) przechodzenie od technik relacyjnych do autonomicznych, aż do całkowitego wyeliminowania tych pierwszych.

Refleksja podsumowująca

Posiadanie potrzeby godności własnej jest jednym z wyróżników człowieka ze świata roślin i zwierząt. Ale jest też zarazem przyczyną wielu konfliktów, napięć, tragedii i dramatów.

Relatywność wartości i subiektywność ocen powoduje niezwykle skomplikowanie relacji międzyludzkich, a w konsekwencji także skomplikowanie struktury politycznej, kulturowej, obyczajowej i prawnej współczesnego świata.

Czy te komplikacje są nam do czegoś potrzebne i czy czemuś służą? Pewnie nie. A czy możemy się obyć bez porównań i ocen? Też nie (choćby z braku innych możliwości zaspokajania potrzeby godności). Kręcimy się więc jako gatunek w błędnym kole absurdu. I pewnie kręcić się nie przestaniemy aż do końca świata, a może i jeszcze jeden dzień dłużej. Reduktorem nieuchronnych napięć byłaby rezygnacja z nadawania naszym osądom pozorów obiektywności. Wystarczy bowiem powiedzieć, że **"to mi się podoba"** zamiast mówić, że **"to jest piękne"**. No, ale taka "obiektywizacja" sądu ma za zadanie wywarcie presji na oponentie stworzeniem wrażenia, iż tak właśnie myślą "wszyscy". Jest więc bardzo wygodna i trudno z niej zrezygnować. W naszej ocenie korzystniej bowiem jest narazić się na konflikt niż okazać się "oryginałem" pozbawionym gustu i być wyśmianym. Śmiech (wyśmianie) jest bardzo groźną w swych skutkach sankcją społeczną rzutującą na naszą negatywną samoocenę, więc lepiej go unikać.

A jednak świat i życie są piękne i dobre zarazem.

Licencja: [Creative Commons - użycie niekomercyjne](#)